

Natomiast we Wrocławiu mapy tak wyglądały nie inaczej: „Zamykać drzwi! Nie chodźcie po trawnikach! Niezbyt miło oddziaływać formą trybu rozkazującego i sojalnego i uświadomione społecznie obywatela (i innych) ani groźba, ani prośba nie onosi pożądanego skutku, skąd jednak rozkaz ten szwankuje jeszcze pod względem ortograficznym, jak np. na placu przy Klinice Pediatricznej „NIE HODZIĆ po trawnikach!” — to już skandal.

W Warszawie nie mogłem myśleć o dostawie żywności, o tym, jak się wyżywić. Wszędzie, wioząc uprzątl się, ięchał na Słomki. Wszyscy znomi nasi nawią, a najwięcej ciocia Młota (która wzięła po nas nasz kój i to bez kosztów): „Wrocławiu – mówił jeden legat z biura – całe dzieł pustkami stoja. Sam w 1910 widziałem. Przemyśle, rolnictwie, handlu, przemysłowemu, działu Kwaternonkowego przetrwał w 6-pokojowy lokal dzie wam wpychał. Willa z gródkiem, obyatełu – wie – zmłnuję się, weź błagam was, do szkoda podziek i marmurów! Jeszcze ję na zima, zniszczenie. Nie kój opalone i kruszelu w ten sposób, że nie możecie dawać, że nie możecie!”

Ten, ten, spójrzcie, jak: tak:

ze mieszkają przy ulicy H
kusa. Ale na ulicy Świrocz
skiego i na przystanku tr
wajowym nikt nie wie
gdzie jest taka ulica.

dzień we Wrocławiu...

jest pozbawiona poczucia moru.

4

lą z pewnych głów!...

przysłowia?

plakal	—
tak c	—
dej W	—
